

Chcielibyśmy Boga w sposób ciepły, łagodny, bezkonfliktowy, tak jak wszystko inne, co możemy kupić i pożyczyć. Chcielibyśmy kogoś, kto by nam Boga dał. Wszystko mamy bez wysiłku, klikamy, zamawiamy, przychodzi na domu, rozpakowujemy i jest. Nie mamy nawyku poszukiwania, zdobywania i żmudnego dociekania. To jedna z przyczyn, dla której mnożą się nasze kłopoty z doświadczeniem Żywego Boga.

Przychodzimy do konfesjonału, mówimy grzechy, słyszymy „I ja odpuszczam tobie grzechy”, i mamy czyste serce, gwarantujące posiadanie Pana Boga. Podchodzimy do komunii, przyjmujemy ją i „mamy Pana Jezusa”. Podobnie z innymi sakramentami. Jeśli chodzi o Pana Boga, jesteśmy naprawdę sprawnie „obsługiwani”. Czy to kosztuje nas dużo? Raczej niewiele. Pan Bóg jest nam dawany, dostarczany, przynoszony. Nie musimy się nawet spocić (odrobinę przed spowiedzią), zmęczyć i utrudzić.

Czujecie, że to wszystko nie daje automatycznej gwarancji doświadczenia Boga? Jan Chrzciciel, Eliasz, Zachariasz, Maria, Elżbieta, Mędrcy, Pasterze, w ich życiorysach dostrzegamy walkę, zmagania, poszukiwanie, przemierzanie dróg, ruch i zryw.

Boże Narodzenie, Bóg Żywy, jest dla odważnych. Święta (Bożego Narodzenia i każde inne) są dla leniwych i wygodnych. Jezus w Ewangelii, którą czytamy dziś, wspomina o „ludziach gwałtownych”. Oni zdobywają Boga. Izajasz apeluje „Nie lękaj się, nie boj się”. Bóg jest dla odważnych.

Co trzeba porzucić, nie boj się porzucić teraz. Jak musisz iść (jechać), nie wykręcaj się. Jeżeli masz zaryzykować, uczynić to jak najszybciej. Każdy z nas sam czuje i wie, co powinien zrobić.

*Jezu, o łaskę odwagi proszę. Amen.*

ks. M. Puzewicz